

Ceny ogłoszeń:

za 10 dni...
 za 15 dni...
 za 1 miesiąc...
 za 3 miesiące...
 za 6 miesięcy...
 za rok...
 K. O. Nr. 5809.

Redakcja Echa...
 Warunki prenumeraty:
 Półroczna...
 Roczna...
 Artykuły...
 Zmiana adresu...

Rekord skoku ze spadochronem.



Łódź Schrüter skoczyła ze spadochronem z wysokości 7300 metrów. Wiatr zniósł ją od miejsca skoku o 45 kilometrów. Opadanie na ziemię trwało 23 minuty.

Morderca córki i zięcia ujęty. ZBRODNIA MŚCIWEGO STARCA.

Straszne szczegóły tragedji rodzinnej.

Chojnice, 23 września. Jak już donosiliśmy, w łowcu popełniona została straszna zbrodnia. Małżonkowie Kamińscy zostali w okrutny sposób siekiera zamordowani, poczem zagrode ich podpalono.

Według listu, jaki odnaleziono w pobliżu miejsca zbrodni, morderca przyznaje się do zbrodni i podaje swe nazwisko: Wincenty Jędrzejczak.

Jest to ojciec Kamińskiej. 62-letni Jędrzejczak przyznał się do zbrodni.

W r. 1921 przybył on z Francji i za uciulanę pieniędzy kupił sobie w powiecie tuchołskim 35-morgowe gospodarstwo. Gospodarstwo to zapisał córce, która po wyjściu zamaż za Kamińskiego, źle obchodziła się z ojcem. Wówczas to w umyśle sędziwego ojca zrodziła się zbrodnia mściwej zemsty. Krytycznej nocy, pożytyczył on sobie

topór od sąsiada, zakradł się do sypialni Kamińskich i odciął głowę zięciowi i jego żonie.

Po dokonaniu tej straszliwej zbrodni Jędrzejczak usiadł przy stole, namyślał się co dalej robić. Napisał więc list, w którym opisuje przebieg morderstwa, następnie udał się do stajni, skąd wypuścił konia i krowę, aby — jak oświadczył — kupić za nie trumny i sprawić ofiarom pogrzeb.

Wreszcie Jędrzejczak podpalił zabudowania Kamińskiego, sam zaś udał się do lasu, aby tam popełnić samobójstwo.

Przyniesiona ze sobą brzytwą przeciął sobie żyły u rąk, jednak w ostatniej chwili, żałując, że zrobił rozstawać z życiem, wobec czego zajął krew, a następnie udał się do nadleśnictwa, pytając o najbliższy posterunek policji, celem oddania się w ręce sprawiedliwości.

O godzinie 17,20 morderca Jędrzejczak stał w Chojnicach. Z dworca przewieziono go autobusem do więzienia przy ulicy Pietruszkowej do dyspozycji prokuratora. Morderca nie chciał się przejść przez miasto pieszko.

Do czynu przyznał się w zupełności. Nie może albo nie chce podać motywu tak strasznej zbrodni. Na pytanie: *„czemu zamordował?”* odpowiedział: *„niechcę ręką. Nie wiem co się z nim działo. Mówi: „Bóg rządzi, wiedzieć, co się działo”. Potem znowu mówi: „Ano, stało się. Pewnie miało tak być”.*

Ogólnie bardzo mało mówi, a co najważniejsze, nie okazuje najmniejszego przynębia.

Nowy premier Szwecji



Socjalistyczny publicysta Peer Funon otrzymał od króla szwedzkiego mianowanie nowego gabinetu.

Pułk. Rayski ustępuje ze swego stanowiska?

Warszawa, 23 września. Kraja pogłoski, że szef departamentu lotnictwa w ministerstwie spraw wojskowych płk. Rayski ma ustąpić ze swego stanowiska. Płk. Rayski ma objąć stanowisko attaché wojskowego w ambasadzie w Paryżu lub w Londynie.

7 państw kandyduje do Rady Ligi Narodów z Polską na czele.

Genewa, 23 września. (Od wł. kor.) — Na miejsce trzech członków pół stałych Rady Ligi Narodów, których kadencja 6-letnia kończy się w roku bieżącym wymieniane są państwa: Polska, która ponownie postawiła swą kandydaturę

Meksyk, który wejdzie na miejsce Peru, oraz Czechosłowacja, która prawdopodobnie zostanie wybrana w miejsce Jugosławii.

Poza tem na miejsca półstałe kandydują Turcja, Belgja oraz Portugalia.

Sprawa uznania nowego państwa. Mandżurja daje mocarstwom 6-miesięczny termin.

Tokio, 23 września. (Specjalna wiadomość Echa). Minister spraw zagranicznych nowego państwa mandżurskiego oświadczył iż Mandżu-Kuo zwróci się niebawem do mocarstw o uznanie

tego państwa w terminie sześciomiesięcznym. Na wypadek odmowy ze strony państw Mandżu-Kuo zakwestionuje prawa nabyte przez te mocarstwa w Mandżu-Kuo przed utworzeniem tego państwa.

Katastrofalne oberwanie chmury w Algierze.

Paryż, 23.9. (od wł. kor.) W okolicach miejscowości Medea w Algierze nastąpiło oberwanie chmur. Potoki górskie wezbrały tak nagle, że wstąpiły z brzegów i zalały wielką przestrzeń kraju.

Powódź nastąpiła tak szybko, że mieszkańcy pogrążeni w głębokim śnie nie zdążyli się nawet na czas obudzić.

W Taddinard trzech ludzi wskutek tego straciło życie. Szkody materialne są znaczne.

Proces prokurenta Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych.

Warszawa, 23 września. Przed sądem okręgowym toczy się rozprawa przeciwko prokurentowi Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, niejakemu Owczarkowi, który pobierał świetną pensję, bo 1,200 zł. miesięcznie.

5.000 remuneracji rocznej. Prowadził on jednak tak szeroki tryb życia, że na hulanki przepuścił 70.000 złotych, powierzonych sobie pieniędzy urzędowych.

Owczarek odpowiada z wolnej stopy za kaucją 30 tys. zł.

Wzmożony przemyt futer na pograniczu polsko-litewskim.

Wilno, 23 września. (Od wł. kor.) W ostatnich czasach na pograniczu polsko-litewskim zatrzymano kilkunastu przemytników z towarami wartości 35 tysięcy złotych. Zaobserwowano iż w związku ze zbliżającą się zimą wzmożło się znacznie przenoszenie futer. Kopiści odebrali kilkaset skór przemytnikom. Zostały one przekazane władzom skarbowym, które je sprzedały z licytacji.

Przewodniczący Rady Ligi Narodów.



Do Genewy przybył premier Walnego Państwa Irlandzkiego, do którego przypada kolej przewodniczenia sesji Rady Ligi. Premier de Valera w otoczeniu współpracowników na dworcu w Genewie.

Przypomnienie wyroku śmierci wywołało u Gorgonowej atak nerwowy. Podarki „litościwych” osób.

Łwów, 23.9. Na wiadomość o urodzeniu przez Gorgonową córki, wiele osób powodowanych litością, nadesłało do więzienia podarki dla Gorgonowej i dla dziecka. Wiele osób starało się także uzyskać widzenie z nią, ale oczywiście starania te zostały bezskuteczne.

Między innymi podarkami otrzymana wizytówka, na której anonimowa ofiarodawczyni napisała kilka słów. Słowa te wywarły na Gorgonowej straszne wrażenie, tak iż omal nie rozchorowała się.

Treść wizytówki była następująca: *„Niech się pani nie martwi. W razie „nieszcześcia”, dzieckiem pani zająkąją się litościwe osoby. Bóg z toba”.*

Po przeczytaniu tej kartki Gorgonowa wzbudła szmatczynym płaczem. Obecna przy tem akuszerka Wagnerowa i jedna z dozorczyń, która wreczyła jej „unominę”, po czelu uspokoić chora, jednakże bez skutku. Szloch jej stawał się coraz gwałtowniejszy i w pewnej chwili zalana łzami, zerwała się na łóżku i zaczęła krzyczeć:

„Oddajcie mi moje dziecko. Nie chcę żadnych litościwych osób. Jestem matka, tak jak tysiące innych i sama chcę wychowywać swoje dzieci, Romusie już mi zabrały te litościwe osoby, a teraz chcą mi zabrać drugie moje dziecko. POCO JE URODZIŁAM?... POCO ONO SIĘ URODZIŁO na wstyd i nieszczęście?...”

Przez długi czas jeszcze Gorgonowa nie mogła się uspokoić, później zaś zwróciła się do lekarza oraz do zarządu więzienia z prośbą, by nie przyjmować dla niej żadnych podarunków, które narażają ją na rozpacz i ból.

Oficer policji pruskiej przed sądem polskim.

Katowice, 23.9. Sad Apelacyjny w Katowicach rozpatrywał sprawę oficera „Schupo” z Westfalji, Eginharda Notznera, skazanego w Katowicach za szpiegostwo na 8 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. W wyniku rozprawy sąd apelacyjny obniżył wymiar kary do 7 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, przyczem dał skazanemu możliwość odwołania się przez obrońcę do Sądu Najwyższego w przeciągu 6 dni.

Katastrofa samolotu litewskiego na pograniczu polski.

Wilno, 23 września. Z Oran donoszą że wczoraj do rzeki Mereczanki spadł samolot litewski, który straciwszy orientację znalazł się na terenie polskim.

W ostatniej chwili lotnik, spostrzegszy to, cofnął się z zamiarem lądowania w pobliżu Dymitrowki na terenie Litwy. Wskutek nieumiejętnych manewrów aparat wpadł do rzeki.

Lotnik wydostał się z wody i zaalarmował strażników, którzy przy pomocy dźwiarów wydobyli samolot, ale już z połamanymi skrzydłami.

Nowy arcybiskup Wiednia.



Profesor uniwersytetu i b. minister opieki społecznej w Austrii ks. dr. Teodor Innitzer został przez Papieża mianowany arcybiskupem wiedeńskim.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,91, w placeniu 8,90; dolar złoty w żądaniu 8,94, w placeniu 8,92; funt angielski w żądaniu 31, w placeniu 30,85; rubel złoty w żądaniu 4,64, w placeniu 4,62; marka w żądaniu 2,12, w placeniu 2,11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10, w placeniu 35.

Zjazd dyrektorów P.K.P.



W gmachu Ministerstwa Komunikacji w Warszawie rozpoczęły się obrady zjazdu dyrektorów Kolei Państwowych. Widzimy członków zjazdu wraz z ministrem Komunikacji inż. Butkiewiczem (1), i wiceministrem inż. Gullotem (2).

Zapalony komunista zerwał raz na zawsze z bolszewikami.

Katowice, 23 września. Dawniejszy komunistyczny członek rady gminnej w Świętochłowicach, Augustyna Stroba w styczniu ub. roku zbiegł przez Niemcy do Rosji so wiecej, gdzie przebywał wraz z żoną i 5 dziećmi przez 16 miesięcy. W ciągu tego czasu Stroba przekonał się naocznie o „blich” skutkach rządów komunistycznych i wrócił w tych dniach do Świętochłowic, zrywając irtz na zawsze z partią komunistyczną.

Po powrocie do Świętochłowic zgłosił się do dobrowolnie na polje, gdzie złożył obszernie zeznania, wyrażając żal, że dał się wciągnąć na lep łgitejki komunisty czni.

Stroba był członkiem partii komunalty cznej od 1918 r. i piastował w niej kierownice stanowiska, wchodząc w skład komite tu dzielnicowego K. P. P. z siedzibą w Świętochłowicach. W r. 1928 był członkiem kom. okręgowego, którego zebrań od bywały się w jego mieszkaniu. Jako członek egzekutywy

pobierał miesięcznie 300 zł.

Cdy na Śląsku zaczęła się pod Stroba „palis ziemia”, zbiegł wraz z całą rodziną do Rosji pod fałszywym nazwiskiem Lu

dwika Hintzego z Wrocławia. Paszport dla całej rodziny dostarczyła mu komunistycz na „Pomoc czerwona” w Berlinie.

O stosunkach gospodarsteb, panujących w Sowietach, Stroba opowiada wprost niewarogodne rzeczy. Miesięczny zarobek robotnika w Rosji starczy załedwie na wy żywienie rodziny przez kilka dni.

Stroba po potrąceniu mu 60 rubli na mieszkanie i opł, pobierał miesięcznie 90 rubli.

Na te zarobkowym często dochodziło do sprzecznych i burzliwych dyskusyj między cudzoziemcami, u dyrekcji trustu, w którym Stroba był zatrudniony.

Ostatecznie Stroba zerwał kontrakt pracy z dyrekcją i po długich targach uzyskał załedwie tyle gołówek, która wystarczyła na opędzenie kosztów podróży do kraju.

Obecnie znajduje się bez środków finansowych w Świętochłowicach i postanowił od nowa stworzyć sobie warsztat pracy. Uznał on obecnie swój dawny bład i zapewnia, że więcej już z komunistami nie będzie miał nic wspólnego.

Niekorzystny wynik procesu przyczyną nagłej śmierci.

Katowice, 23.9. Król bractwa kurkowego i mistrz piekarski p. Berger z Siemianowic miał proces z nie jakim H., któremu swego czasu pożyczyl 25.000 zł. Onegdaj w sprawie tej odbył się

termin w Katowicach, z wynikiem jednak dla Berbera niekorzystnym. Berger przejął się tem do tego stopnia, że wróciwszy do domu, załabiał i dostał krwotoku. Lekarz stwierdził śmierć na miejscu.

Śmierć złodzieja kolejowego w czasie kradzieży węgla.

Radomsko, 23 września. (Od wł. kor.) W nocy, został postrzelony przez hamulco wago pociągu, którego nazwiska dotychczas nie ustalono, niejaki Marjan Ciupiński, lat 20, mieszkaniec m. Radomska, ul. Chopina Nr. 23. Pierwotkowe śledztwo ustaliło, iż wypadek zastrzelenia miał miejsce około dworca kolejowego w Radomsku, w

chwili, gdy Ciupiński usiłował wrzucić węgiel z wozu.

Ciężko stanny Ciupiński ostatkiem sił zeskoczył z pędzącego pociągu, poczem w odległości 20 kroków od miejsca wypadku, upadł i skonał. Dochodzenie prowadzi Komisariat P. P. w Radomsku.

Niepewny los 1,380 robotników. Przed zakończeniem prac kanalizacyjnych w Łodzi.

Łódź, dn. 23 września. Wydział Kanalizacji i Wodociągów już finalizuje swój program robót zakreślony na rok bieżący.

Kończą się prace dookoła budowy kanałów na ul. Kilińskiego od Narutowicza do rzeki Łódki, na ul. Lgo Maja, od ul. Żeromskiego do ul. Towarowej; na ul. Leszno, 28 pułku Strzel. Kan., na ul. Zakątnej; Kilińskiego od Przejazdu

do ul. Kolejowej, na przedłużeniu Żeromskiego — na ul. Obywatelskiej na Staro-Wólczanńskiej i Kamiennej.

Pozatem wybudowano szereg wpustów deszczowych na ulicach.

Nie dalej jak za miesiąc zakreślony plan zostanie zrealizowany i 1380 robotników, którzy pracują obecnie na dwie zmiany po 3 dni w tygodniu — pójdzie do domów nie otrzymawszy zaświadczeń do Funduszu Bezrobocia, gdyż nie pracowało ustawowych 26 tygodni.

Obecnie czynione są starania na terenie Warszawy o przedłużenie pracy przy budowie kanalizacji w ten sposób, aby robotnicy przepracowali ustawowe 26 tygodni.

O ile Ministerstwo sprawie tej nada bieg — wówczas roboty kanalizacyjne przedłużony do grudnia,

o ile oczywiła mrozy nie staną temu na przeszkodzie.

W ten sposób zakreślony plan robót był by nawet przekroczony w tym roku.

OLLA

NIE PRZERWATYWI! —
Ista wyznaczone
PREZERWATYWI „OLLA”
winien Pan sądzić, wszystko inne są za-
bome równo dobro, jak najenergiczniej od-
rzucić.

Prawdziwe,
jedynie z naszą „OLLA”

I tą
marką

na każdej
kopercie.

OTOMANY skrzynkowe, tapczany, leżanki, krzesła dębowe — robota solidna, warunki dogodne. Ceny niskie. Kilińskiego 160. Przechodzielec.

Chorzy na raptury i różne kalectwa!!! „Pomoc i skutek bez operacji.”

RAPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Raptura staje się wielką jak głowa ludzka i konieczna spowodować może śmiertelne powiększenia karkowa.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarszalne raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciwnie tworzeniu się garbów i grudi, leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne ręce i nogi.

Świadectwa pochwalne wystawili prof. uniwersyt.: Prof. dr. B. Barce, prof. dr. J. Marischler, prof. dr. B. Kiełanowski.

Spec. J. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa

Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA NR. 10, front parter tel. 221-77. Przyjmuje od 9-1 i od 3-7.

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję.

PODEJMIKOWANIE.

Syn mój Zbigniew lat 15 cierpiał na skrzywienie kręgosłupa. Długoż złożonemu aparatowi ortoped. zaspiłkowanemu przez P. Dyr. J. RAPAPORTA zam. w Łodzi przy ul. Wólczanńskiej 10 czuje się dziś bardzo dobrze. Skrzywienie zostało całkowicie usunięte. Ze opieką nad moim dzieckiem składam serdeczne podziękowanie.

(—) L. KARPOWICZ.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Zgłoszenie nieobecności Niemiec na konferencji rozbrojenkowej wywołało skutek wręcz przeciwny, niż się spodziewano w Berlinie, a mianowicie zbliżenie polityczne dawnych aliantów Francji, Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych. Wobec perspektywy porażki dyplomatycznej wyjechał do Genewy niemiecki minister spraw zagranicznych von Neurath. W kołach genewskich rozszalała się pogłoska o zamiarze Stanów Zjednoczonych ścisłej współpracy z Liga Narodów i Francją w zamian za poparcie jej interesów na Dalekim Wschodzie.

(—) W sejmie pruskim doszło do burzliwych zajęć. Hitlerowcy opuścili salę obrad.

(—) Nowy ustroj adwokatury wprowadza wolną przesiadłość adwokatów i całkowicie unifikuje palestrę. Minister Sprawiedliwości ma prawo zamykania list adwokackich najwyżej w 10 okręgach sądowych jednocześnie.

(—) Wczoraj zakończyły się dwudniowe obrady nadzwyczajnej sesji rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, zwołane dla rozpatrzenia wniosku włoskiego w sprawie wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy.

Wniosek włoski przyjęty został 16 głosami przeciw 6-ciu, wobec czego na początek stycznia r. p. zwołana zostanie przygotowawcza konferencja techniczna.

„CYRULIK” GOŁI Z ZAPALEM.

Liczna plejada dopiewnych fryzjerów rozbita w gmachu teatru „Scali” gołi o wieczór z zapalem — Polski Manchester, rozsypując błyskotliwe perły najwspanialszego humoru. Każdy skecz, każde powiedzonko, każda scenka kablowa spotykane są z aplauzem najwybredniejszej łódzkiej publiczności, zapelniającej szalenie widownię teatru „Cyrulik”.

Europejski poziom teatru pod względem interpretacji, choreografji i tekstów daje na kżyta gwarantuje Łódzi, iż będzie miała w tym sezonie imprezę godną stalego odwiedzania.

KOMUNIKAT.

W nadchodzącą niedzielę dnia 25 września b. r. Zarząd Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych Oddział w Łodzi urządzą dla swych członków wycieczkę do Elektrowni Łódzkiej.

Zbiórka w Oddziale Zjednoczenia ul. Przejazd 34, o godz. 9.30.

DOKTOR H. WOLKOWSKI

Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczniciowych.

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w odczynie i święta od 9-1.

Dla niezamożnych ceny leczenia.

DOKTOR REICHER

Choroby skórne, weneryczne i moczniciowe.

Południowa 28, tel. 201-93

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w odczynie i święta od 9-1.

Dla niezamożnych ceny leczenia.

GABINETY Kosmetyki Lekarskiej

Choroby skórne i włosów

SZKOŁA KOSMETYCZNA

zawodnicz. przez władze państwowe

Dr. med. Lew nsonowej

ŚRÓDMIEJSKA 27, tel. 143-63 od 10 r. do 8 w.

Chirurgja kosmetyczna, żyłki, odmrożenia.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy specjalistów

ZAWAŻKA 1,

czynna od 8 rano do 8 wiecz. od 11-12 i 2-3 przyjmują kobiety lekarz w niedziele i święta od 9-2 po poł.

Leczenie chorób WENERYCZNYCH I SKRYNYCZNYCH

PODADA 3 ZŁ.

WŁODARCZYK Antoni, ul. Rzgowska 15 zgubił prawo jazdy szoferskie Nr. 66. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem.

JÓZEF BONCZYŃSKI, Chojny, ul. Doła 21, zgubił książeczkę Wojskową i książeczkę Kasy Chorych wyd. w Łodzi.

OKAZYJNIE meble do sprzedania: jadalnia, sypialnia, szafy, lustra i t. d. Piotrkowska 277 m. 5. II.

POSZUKUJĘ 2 pokojów z kuchnią, przed pokojem i wszelkimi wygodami w okolicy Karola. Oferty sub. „Natychniast L. S.”

Dźwiękowy kino-teatr „**CZARY**” Cegielniana 2.

Dziś!!!
otwarcie sezonu 1932/33

Łódzka Kasa Chorych wywiązuje się normalnie ze swoich zobowiązań.

Łódź, 23 września. W związku z pogłoskami o rzekomym katastrofalnym stanie gospodarki finansowej w łódzkiej Kasie Chorych z kół miarodajnych otrzymujemy zapewnienia iż pogłoski te są bezpodstawne. Choć szalejący kryzys dotknął również Kasę Chorych w Łodzi jednakże, owej „katastrofy” w finansach tej instytucji publicznej nie widać.

Śmiało można stwierdzić iż Łódzka Kasa Chorych w porównaniu z innymi kasami na terenie kraju zajmuje jedną z mocniejszych pozycji pod względem umiejętności gospodarki zarówno pieniężnej jak i ogólnej, wobec czego wszelkie obawy na ten temat uważać należy za urojone.

Egzekucja na placu straceń. Ostatnie chwile szpiega.

Warszawa, 23.9. Donosiliśmy o rozstrzelaniu w Warszawie szpiega szeregowca i pułku radiotelegraficznego Hieronima Wysockiego.

korp. sąd. Brossem oraz protokółantem. Auta pełnym gazem ruszyły bezpośrednio na plac straceń.

Przebieg wykonania egzekucji był następujący: Niezwłocznie po ogłoszeniu wyroku zakomunikowano skazanemu szpiegowi decyzję P. Prezydenta o nie skorzystaniu z prawa łaski. Szpieg przyjął wyrok i wiadomość o odrzuceniu jego próśb o go do celi, gdzie wypowiedział się i przyjął ostatnią pociechę religijną. Tymczasem na dziedzińcu więzienia wojskowego oczekiwała już karetka więzienna oraz auta ciężarowe z eskortą żandarmerji.

Nieopodal słupka, pod którym przy rozkroku rozstrzelano szpiega Denkowski, wykopano był grób, nad którym stała gotowa trumna ze surowymi desk. Szpiega ustawiono pod słupkiem. Rozległa się komenda: „Prezentuj broń!” — poczem prokurator odczytał wyrok. Szpieg drżał na całym ciele. Wzrok miał utkwiony w ziemię i nie śmiał spojrzeć nikomu w oczy.

O godz. 19-ej Wysocki zajął miejsce w karecie, do której siadł również ksiądz. Za karetką ruszyło auto ciężarowe z eskortą, a cielej auta z prokuratorem wojskowym kpt. Stanisławskim, obrońcą skazanego kpt.

Spokojnie pozwolił przywiązać się do słupka i przewiązać oczy. Ksiądz zęgnął się po raz ostatni ze skazanym. Wysocki okazał skrucie za wielką zbrodnię, jakiej dopuścił się wobec państwa. Oficer podnosił szabłę. Pluton egzekucyjny celując broń. Jeszcze chwila — z łuf błyskawic ogień i nim rozległ się odgłos huku — cztery kule powaliły na ziemię szpiega.

O godz. 19.45 sporządzono protokół o wykonaniu wyroku.

Tragiczna śmierć robotnika w kopalni soli.

Wieliczka, 23.9. Robotnik zajęty w kottowni salin wielkich nazwiskiem Trojanowski, wysłany został do naprawy dachu nad kottownią. Niezabezpieczony wstąpił na blachę,

która była zupełnie podziurawiona. Wypadek nie było trudno. Tak się też stało. Trojanowski wstąpiwszy na uszkodzoną blachę spadł ponosząc śmierć na miejscu.

Czyja ręka podał zabudowania gospodarskie?

Koło 23 września. Przed dwoma tygodniami w majątku Pomorzany, powiatu kolskiego, wybuchł pożar który strawił doszczętnie budynki gospodarskie, za wyjątkiem stodoły i dworku mieszkalnego. Ubiegłej nocy w Pomorzanych stanowiących własność p. F. Będowskiego, wybuchł własność pożar, który zniszczył pozostałą stodołę, na

pełnioną tegorocznymi zbiorami. Straty wyrządzone tym razem przez niszczycielski żywioł sięgają wysokości 60.000 złotych.

Zachodzi podejrzenie, że pożar był dziełem zbrodniczego podpalenia.

Komenda policji powiatowej w Kole prowadzi w tym kierunku energiczne dochodzenie.

Wesołe „wykopki” zroszone krwią ludzką.

Piótrków, 23 września. Z racji zakończenia kopiania kartofli parobcy wsi Majków Mały, powiatu piotrkowskiego urządzili zabawę t. zw. „wykopki”, na których nie brakowało wódki.

Około północy pomiędzy uczestnikami zabawy doszło do bójki, zakończonej krwawym epilogiem.

24-letni Józef Weżyk został pokluty

przez kolegów nożami. Rannego, w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie przyczyniło się do ujawnienia sprawców krwawej rozprawy nożowej. Okazali się nimi Wacław i Marjan bracia Guciowie.

Obu osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych

Zelazo leci z nieba. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 23 września. W podwórzu przy ulicy Gdańskiej 84 spadł z dachu kawał żelaza i ugodził w głowę przechodzącego 40-letniego Gedalje Rubinsztajna, piekarza, zamieszkałego przy ulicy Wólczanńskiej 69. Rubinsztajn odniósł poważną ranę głowy. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W podwórzu przy ulicy Kielna 42 w czasie bójki odniósł szereg tłuczonych ran

głowy 32-letnia Marja Kosanala, zamieszkała w tymże domu. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia.

Na ulicy Południowej został pobity przez nieznaną sprawcę 37-letni Stanisław Kowalski, tapicarz, zamieszkały przy ulicy Południowej 40. Kowalskiemu, który odniósł ogólne obrażenia ciała, udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

Zmiazdżona ręka robotnicy. Wypadek przy pracy.

Pabjanice, 23 września. W dniu wczorajszym Paulina Szkope, robotnica zatrudniona w firmie Krusce i Ender w Pabjanicach, w czasie pracy około godziny 7-ej rano, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi częściowego zmiazdżenia prawej ręki.

Podczas wykonywania roboty tryby maszyny pochwyły palec i, zanim zdolało zatrzymać maszynę, część ręki do łokcia została wciągnięta i uległa zmiazdżeniu.

Nieszczęśliwej pierwszej pomocy udzielił lekarz Kasy Chorych w Pabjanicach, poczem odwieziono ją do szpitala.

Dobroń, pod Pabjanicami, przyjechał wraz ze swym zwierzakiem do Pabjanic — także rzecznikiem celem uboju nierogacizny.

W tym celu udali się obaj z wozem, pełnym bydła przeznaczanego do uboju, do rzeźni miejskiej, mieszczącej się w Pabjanicach przy ulicy Japońskiej. Przed rzeźnią napotkali 2 innych rzeźników swoich konkurentów Leona i Konstantego Rządzińskich zamieszkałych w Pabjanicach przy ulicy Kilińskiego.

Antagonizm jaki datował się oddawna pomiędzy wymienionymi spowodował, że od ostrej wymiany zdań doszło do formalnej bitwy na pięści, kłonicie itp.

W rezultacie bójki Wołoss Franciszek został sztybo do nieprzytomności, odnosząc cały szereg ran tłuczonych całego ciała.

Bójkę zainteresowała się policja, która spisała protokół.

ANTAGONIZM NA TLE KONKURENCJI.

Pabjanice, 23 września. W dniu wczorajszym rzeźnik Wołoss Franciszek, zamieszkały we wsi

I-szy dźwiękowy kinoteatr w Łodzi

SPLENDID

Narutowicza 20

Na otwarcie sezonu.

Dziś wielka premiera wspaniałego arcydzieła najnowszej produkcji Paramountu.

CZŁOWIEK, KTÓREGO ZABIŁEM (The man I killed) wg powieści ROSTANDA

W rolach głównych: genialna **Lionel BARRYMORE** uroczą **NANCY CARROL** męski **PHILLIPS HOLMES**

NADPROGRAM: Tygodnik... w aktualności krajowe. Święto Morsa i powrót i. p. por. Żwirki do Warszawy. Pocz. o 4-ej.

Nasz I-szy, bezkonkurencyjny przebieg cewbojsko-sensacyjny w 12 aktach 100 o Dźwiękowej. U nas po raz pierwszy przemówi z ekranu król cewbojów

TOM MIX w pierwowzrostym dramacie

Nadprogram: komedia w 2-óch aktach. Początek o g. 4-ej w soboty i niedziele o g. 12-ej.

Napięcie! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. **Emocja!**

Nad modrym Dunajem. Przy dźwiękach muzyki cygańskiej.

Wizyta w Budapeszcie.

Budapeszt we wrześniu.

Statek, wiozący nas wzdłuż Dunaju, płynął wciąż pomiędzy równinami, w węgierskiej puszczy.

Znienacka, pod wieczór przed oczyma na szemi ukazało się wzgórze, posiane iskrami światła. Szeregi latarni odbijały blaski swych płomieni w rzece. Wszystkie odzyskały zaśniono i zawirowało ruchem. Ze wszystkich stron rozległy się dźwięki muzyki...

To Budapeszt.

Buda przypomina niektóre miasta prowincjonalne Zachodu z ich strumieni przedmieściami, ogródkami, starymi kościołami parafialnymi, licznymi krętymi uliczkami. Z wnętrza bram w niektórych ciemnych zaułkach wydobywały się zmieszane zapachy owoców i ogrodowizny. Na dziedzińcach zobaczyłem można suszącą się bieliznę, rozwieszoną pomiędzy dwiema taktami. Na progach domów siedzą starcy na odwiecznej — zdaje się — gawędzie. Na widnokręgu rysują się

ruchome pokrycia dachów.

Rzeku zdawała się płynąć tutaj leniwie.

Tak przedstawiała się nam Buda. Poziółka leży z drugiej strony rzeki i jest zupełnie flony. Wydaje się, że holowniki pod szczytoma mostami, łączącymi obie części miasta, przyciągają nie statki tylko, ale od rębna cywilizację. Jest to metropolia z kamienia i metalu, orgia palców, parków, zakładow kąpielowych, wodotrysków i po ogrodów... A wszędzie powódź kwiatów i to now melodyj, wygrywanych na skrzypcach... Najlepszym określeniem tych wielkich obszarów miejskich, gdzie zbytek tak ściśle łączy się z „business'em“, będzie porównanie ich z czemś pokrewnym jednocześnie z Cannes i Chicago.

Szereg wielkich hoteli, stojących obok siebie, pomiędzy miastem a rzeką tworzy mur, złożony z fluminaacji i muzyki. W tych gmachach hotelów znajdują się prostożakowe bloki domów dzielnicy handlowej, miasta banków i wielkich dzielnicy ków, handlu i przemysłu, wyrażającego się w wielkich cyfrach i słowach.

Nigdzie może na całym świecie ożywie nie handlowe nie odznacza się takim przejęciem, jak tutaj. Odbiera się wrażenie przebywania pomiędzy wirtuozami, dla których operacje handlowe i bankowe same w sobie kryją swój cel i rację bytu. Dość, że w okresie kryzysu to same czynności prowadzą się bezcelowo, nie tracąc na powadze i zapale. Widząc wielki ruch „próżniaczy“ na giełdzie w godzinach urzędowych, zastanawialiśmy się nieraz co do jego znaczenia, skoro brakuje pieniędzy.

Bowiem Anglii wśląd za Amerykanami wycofali swoje krótkoterminowe kredyty, i Budapeszt, jak i inne stolice „zamurle go“ kredytu, żyje z moratorium zobowiązań zagranicznych. Nawet osoby prywatne

zostały zmuszone do legalnego wstrzymania spłat długów zewnętrznych. Wiadomo, co to znaczy:

„żadnych przekazów, żadnego kredytu, powstrzymanie handlu, koniec operacji bankowych...“

Dziwi więc, co ci ludzie robią na giełdzie?

Wkrótce po południu bezowocny ten ruch ustaje. Idzie się na śniadanie, a po trzeciej — na przechadzkę.

W tej właśnie porze Budapeszt jest godny widzenia. Bez względu na mieszkańcy Budapesztu od trosk przechodzą do rozrywek i przyjemności. Węgry zdają się stworzyć sobie do szczęśliwego życia, jak sądzić można z widoku ich na słynnym budapeszteńskim „Corso“ (gdzie przejazd dla podróżnych jest oryginalnym przeniesiem wzbudzoną). Jest to więc dentak dla piechurów; ludzie przechadzają się krokiem posuwistym w jedną i drugą stronę, krokiem prawdziwych amatorów wolnego czasu, jakich widuje się jeszcze tylko w Wenecji pod archadami placu św. Marka i w Sewilli na ulicy Sierpes.

Gdy wieczór zapadnie, wzdłuż całego „Corso“ zapalają się światła elektryczne. Wszystkie kawiarnie są zapołączone i ze wsząd rozbrzmiewa muzyka. Cała atmosfera przepełniona jest dźwiękami pieśni cygańskich, gdyż i na statkach, płynących po Dunaju i ozdobionych lampjonami, także grają orkiestry cygańskie. Tańce się wszędzie. Intro jest wprawdzie niepewne, lecz Węgry nie takie już przechodzili koleje, bowiem, jak rzekł już dawniej poeta ich narodowy — Petoeffi „Bóg już dawno biczuje Węgry“. Lecz podczas tańców nawet roztrząsa się kurs franka i dolara pod rytm pieśni cygańskiej.

Ktoś rzekł mi, że o prawdziwych Węgrach wyrobić sobie można pojęcie tylko na wsi. Węgry to szeroka równina — owa „pusta“, gdzie znajdują się wielkie majątki ziemskie, Węgry to wianice na zboczach gór i wino, które zwą tutaj bikáver, t. j. krew wodu. Lecz białe wście i szerokie pola są bardzo dalekie od iluminowanego i rozbrzmiewającego muzyką Budapesztu.

Może nie należy dziwić się beztroście Węgrów i muzyce przy nędzy i kryzysie, jeżeli wspomni się słowa ich wielkiego poety:

„Graj cyganie!... Zapłacę ci za to. Lecz zagraj tak, by pękło mi serce. Graj, niech zapłacę, bo tak właśnie bawi się Węgieł!“

Mal.

55 tysięcy bezrobotnych

znalazło pracę w zakładach Forda.

Według wszelkich oznak kryzys w Stanach Zjednoczonych zaczyna zbliżać się ku końcowi. Jedną z pierwszych jaskółek powracającej prosperity są zakłady Forda w River Rouge koło Detroit, które przed kilku dniami wznowiły produkcję piw w we wszystkich swych oddziałach. W związku z tem przyjęto zpowrotem do pracy

55 tysięcy robotników zwolnionych poprzednio.

Urzednicy fabryki wyjaśniają, że nie przyjmują się do pracy robotników nowych, lecz tylko takich, którzy już poprzednio w zakładach pracowali.

Powoli też zaczynają otwierać swe hale

inne fabryki i przedsiębiorstwa w Detroit. Do nich należy np. Aluminium et Brass Corporation, które przyjęło 100 robotników.

Ożywienie w przemyśle w tem miesiącu jest tak znaczne, że magistrat opracowuje już zmiany w systemie komunikacji tramwajowej i autobusowej, aby przewozić robotników do pracy i zpowrotem do domów odbywało się szybko i sprawnie.

Zmiany takie są tem bardziej potrzebne, że w Stanach Zjednoczonych właśnie teraz zbiegły się szkoły, co również wpływa bardzo znacznie na wzmożenie się frekwencji tramwajów i autobusów.

Znasz pan Marysę?

Tajemnica konaącego człowieka.

Działo się to w Paryżu o godz. 6.30 rano zbliżył się do taksówki prowadzonej przez niejakiego Raymonda Gontiera

klient i rzekł: „Proszę mnie zawieźć na bulwar Edgar-Quinet; tam powiem, gdzie należy się zatrzymać“. Szofer wykonał polecenie i zajeżdżał na wymieniony bulwar. Na wysokości posesji nr 31 został zatrzymany słowami pasażera: „To tu, proszę się zatrzymać.“

i zaczął na mnie.

Tajemniczy pasażer wysiadł z taksówki i zbliżył się do osobnika, który go na chodniku widocznie oczekiwał. Szofer usłyszał pytanie ze strony nieznajomego: „Znasz pan Marysę?“ Odpowiedzi swego pasażera nie słyszał.

Nagle jednak padły raz za razem 3 strzały. Jedna kula gwizdnęła tuż nad uchem kierowcy taksówki, druga natomiast zwały z niego pasażera. Tajemniczy strzelec znikł tuż po zamachu.

Trafiony w okolice serca i nogę z trudem podczołgał się do taksówki i zaczął zawołać do szofera, zachowując przy tem wszystkim jakiś niesamowity spokój.

W szpitalu złożył szofer odpowiednie relacje z tego

co słyszał i widział.

Przywołana policja przeszukała tajemniczego pasażera i stwierdziła, że ofiara zamachu nazywa się Karol Creman urodził się 27 lipca 1899 r. w Erbachu na wyspie Korsyka. Cr. jest z zawodu kupierem w kasynie gry i mieszkał przy ul. Fontaine. W czasie badania oświadczył, że swego przeciwnika nie zna i nie o nim powiedzieć nie może.

Dzięki zeznaniom szofera zdołano stwierdzić, że napastnik był człowiekiem barczystym o bladej twarzy całkowicie ogolonej. Ubunt jego

było wykwintne.

Dramat rozegrał się przed pewnym lokalem nocnym przy bulwarze Edgar-Quinet. W lokalu tym występowała pod pseudonimem „Maryse“ niejaką Paulina Rousseau, która utrzymywała z Cremanem przyjazne stosunki. Zapytany przez policję kim mógłby być napastnik wskazała R. na jakiegoś nieznanego jej bliżej obokrajowca i którego Cr. niewątpliwie musi znać. Creman, którego stan jest groźny pozostał jednak przy swym twierdzeniu, że napastnika nie zna.

Nazajutrz „Maryse“ znikła bez śladu.

Każdy ukryty dolar

rabuje robotnikowi część jego zarobku.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover zamieszcza w „New Freie Presse“ artykuł w którym omawia niebezpieczeństwo grożące światu z powodu ukrywania pieniędzy i wycofywania ich z obiegu.

Ameryka, której duch twórczy uczynił ją najbogatszą i najpotężniejszą utrudom na świecie musiała przez przeszło dwa lata cierpieć pod zębami skutkami przejawiających się speculacji odczuwając jeszcze dziś na własnej skórze kryzys gospodarczy, spowodowany wojną światową, nie z winy Ameryki. Rząd amerykański usiłował wszelkimi siłami stworzyć stałą i zdrową podstawę dla bankowości przemysłu i rolnictwa.

Ofenzywa rządu zwrócona jest obecnie w pierwszym rzędzie przeciw ukrywaniu pieniędzy ze strony obywateli, amerykańskich rozpoczętemu w roku ubiegłym a stojącemu się zwolna narodem niebezpieczeństwem.

Akceja ta ma swą przyczynę w niuzasadzonych objawach nie wytrzymujących dziś żadnej krytyki. Przybrała ona olbrzymie rozmiary powodując ograniczenie ulg kredytowych wzrost bezrobocia oraz spadkiem cen produktów rolniczych.

Amerykanin nie zdaje sobie sprawy ze szkody jaką wyrządza chowając nawet choć

jednego dolara

i wycofując go tem samem z obiegu. Nie wie on może, że jeden wycofany dolar zmniejsza bank do wydobycia tej skromnej sumy z gospodarstwa, do którego należy kupiec fabrykant i farmer kupujący towary i wynagradzający robotników. Każdy ukryty dolar rabuje robotnikowi część jego zarobku.

Jeżeli pomnoży się tego jednego dolara przez półtora miljarde dolarów, ukrytych obecnie przez Amerykanów a tem samem bezproduktywnych to wtedy można sobie dokładnie zobrazować sytuację spowodowaną takim wrogiem dla państwa postępowaniem.

Nikt więc nie może zaprzeczyć, że było by wielką ulgą dla Ameryki jak również dla wszystkich państw innych gdyby te olbrzymie wprost sumy ukrytego przez obywateli pieniądza mogły zostać zpowrotem uszczupione w obiegu.

Mały Kurjer

to najtańszy i najciekawszy tygodnik dla dzieci i młodzieży

Manewry niemieckiej Reichswehry.



Przeprawa samochodu pancernego przez Odrę podczas manewrów, które odbywają się obecnie na polskim pograniczu.

DJABEL VIRGIL MARKHAM KUSI

Powieść amerykańska.

39

STRESZCZENIE POZACZKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazywała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewdzięcznego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął miłą i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucano.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania w Nowym Jorku.

— Kto płaci za auto? — zapytał Maury, wystawiając sobie świadectwo wielkiego człowieka.

— Ja, idjoto — odparłem, wręczając mu banknot — Tylko nie przepłać za bardzo szofera, bo zwietrzy pismo noszę.

— Cóżby zwietrzył? — rzekł Maury. — Zrobię za ciebie tę brudną robotę, Jerry, ale jeżeli wpadnie, będziesz mnie ratować. Gdzie mieszkasz?

— Zgadnij — odrzuciłem. — Dziękuję ci, bracie. Zobaczymy się przy okazji.

Wsiadłem do taksówki, a ja ruszyłem lekkim krokiem, oddychając głęboko. Rad byłem z siebie, rad, że Stenholzer nie umarł. Książkę z nożem wrzuciłem do kanału ściekowego. Sam nie

wiedziałem, dokąd mnie niósł nogi. Mózg mój pracował gorączkowo nad rozwiązaniem problemu.

Specjalnie niezrozumiałe wydało mi się zachowanie Sabatiego.

Umówił się na spotkanie z Józefiną, żeby usunąć ją z domu na „ciężki“ mój i Stenholzera. Bytność z nią na obiedzie i w teatrze dostarczałaby mu żelaznego alibi. Wielki przestępca nie jest nigdy obecny na miejscu zbrodni. Tymczasem nie stawiał się na spotkanie. Kazał jej iść do teatru samej. Znał ją jednak na tyle, aby przewidzieć, że albo go posłucha, albo nie. Więc dla wszelkiego bezpieczeństwa powinien był jej posłać w zastępstwie innego kawalera. Ale nie. Posłał tylko list.

Jak na mądrego kryminalistę było to przeoczenie nie do darowania. On jednak uzupełnił je drugim głupstwem, udając się na miejsce zbrodni, w godzinie, w której doktor Clurges czynił przygotowania do operacji. Napewno nie poto, żeby dopilnować wykonania rozkazu. Wydawał mu już go tyle razy, że mógł nie wątpić w sprawność swego narzędzia.

I nadomiar tego wszystkiego przyjechał ostentacyjnie żółtym autobusem, tak jakby chciał, żeby go wszyscy zauważyli. Z punktu widzenia wykwalifikowanego przestępcy był to kraciowy idiotyzm.

W Alei Pierwszej natknąłem się na mały kiosk z gazetami. Przemokły do nitki właściciel zamykał go już na noc.

Na widok gazet mignęło mi niewyraźne przypomnienie, że w którymś popołudniowym piśmie była wiadomość...

Kupiłem trzy wieczorne numery i stanąłem pod latarnią. Tak, nie omyliłem się...

Tak. Po południu tego dnia znany gangster i spekulant wyścigowy, Clurges, zwany popularnie „Doktorem“, został zastrzelony w czasie bójki w domu gry. Żył jeszcze pół godziny, ale tożsamość jego stwierdzono dopiero po śmierci.

W świetle tej wiadomości zrozumiałem postąpienie Sabatiego, to jest, o ile to dotyczyło samego czynu, a nie pobudki czynu: niepojętej prostości i nieważności. Gazety podały nazwisko Clurgesa w wydaniu przedwieczornem o wpół do szóstej. A więc Raffy nie mógł się tego dowiedzieć dużo wcześniej. Nie było wykluczone, że dowiedział się dopiero z gazet.

Mogło być tak, że czytał gazety w ostatniej chwili, jadąc żółtym autobusem. Za późno już było, żeby cofnąć listy wysłane do mnie i do Stenholzera, postarac się o partnera dla Józefiny i wynajac innego eksperta. Musiał działać sam, a miał tylko tyle czasu, żeby pojechać po nóż i przygotować się na przyjęcie Stenholzera. Z tego wynikało, że to jego kroki słyszałem na górze i na schodach.

Konieczność zmusiła go, że wykonał swój plan własnoręcznie. To tłumaczyło fakt, dlaczego Stenholzer nie umarł. Raffy nie miał wpraw w władaniu nożem.

Bał się przeciąć żyłę na szyi, lub na rękę, żeby ofiara nie wyzionęła ducha za wcześniej, a nie zranił jej dostatecznie śmiertelnie, żeby nie mogła przeżyć dłużej niż dobrą godzinę.

musiał płać straszną wewnętrzną nieważnością. Nie bez powodu wydał się w nocy z domu. Może Józefina była naprawdę z wizytą u matki, a może i nie, ale pobudka morderczego czynu Raffy'ego były jej stosunki ze Stenholzerm.

Ale dlaczego chciał zważyć podejrzenie na mnie? Tego jeszcze nie rozumiałem. Nie mógł być o mnie zazdrośny. Taki szalony nie był. Więc dlaczego, skoro pracowałem dla niego? Dlaczego chciał się mnie pozbyć, chociaż wiedział, że starałem się o jego cenę fotografję?

Wziąłem taksówkę i pojechałem na jego kwatere.

Zaraz od progu zobaczyłem, że byli u mnie goście. Z powysuwanych szuflad wyglądały stosy poprzewracanych rzeczy, walizki były pootwierane, papiery porozrzucone na podłodze. Ale nie brakowało niczego. Oczywiście szukano fotografii Sabatiego.

A więc Raffy nie wierzył mi. Nie uwierzył, że fotografię zabrała hrabina. Uznał, że go okłamałem.

Uderzyła mnie nowa myśl. Zacząłem szukać, czy gość nie zostawił mi czego na pamiętkę i znalazłem w kieszeni garnituru wiszącego w szafie półbuteczki białego proszku. Zapach był niemiły i nieznan. Wyrzuciłem ją na pustą ulicę i zamknąłem okno, nim zdążyła stuknąć o bruk.

Pomyśl był prymitywny, ale zważywszy na działanie napoju, przyrządzonego dla Stenholzera, mógł być bardzo skuteczny.

Uporządkowałem pokój, starając się napróżno zebrać myśli; czułem, że jeżeli się położę, to nie usnę. Wyszędłem więc na ulicę i kupiłem sobie w trafice naprzeciwko poranne pisma, poczem wróciłem z niemi na górę.

A więc nareszcie wydobyci z rzeki samochód Masona i stwierdzono, w którym garażu był wynajęty. Pisma

podają fotografie maszyny. Odszukanie nazwiska człowieka, który ją wynajął, było kwestią godzin.

Na myśl, że Raffy przegląda te same gazety, szukając wiadomości o zamordowaniu Stenholzera i arestowaniu mnie, rozesmiałem się głośno. — Do diabła z tobą, Raffy — pomyślałem. — Sam sobie teraz szukaj swojej fotografii. Hrabino, nie bądź cię prześladowcą, a ty, Józio, żegnaj. Przekro mi, że się nie zobaczymy, ale niema rady.

Postanowiłem, że od następnego dnia zacząć poszukiwać Dubrosky'ego i Pat na własną rękę.

Przespałem noc spokojnie. Drugiej wizyty nie było.

ROZDZIAŁ XVIII.

DOM W LESIE.

Dotychczas nikt mnie napewno nie posadził, że uczęszczam do kościoła, a jednak prawdziwy klucz od zagadki „Pat-Dubrosky“ znalazłem w kościele. Stało się to zaraz nazajutrz rano. Zaledwie straciłem jeden trop, znalazłem drugi. Tak bywa.

Zasadniczo, pomimo, że to była niedziela, nie miałem zamiaru iść do kościoła. Obudziłem się wcześniej, doskonale wypoczęty, ale z uczuciem, że powinienem jak najwcześniej zmiąć kwatere ze względu na zdrowie.

Zapakowałem się i zjechałem na dół z jedną walizką. Administratorce powiedziałem, że jadę na zieloną trawkę i że dam znać, dokąd ma odesłać kufier i pocztę.

Bojąc się, że Raffy posłał za mną swoich wywiadowców, kołowałem długo po mieście, żeby ich zgubić. Wkońcu pojechałem kolejką podziemną na Dziewięćdziesiątą Szóstą i przez godzinę szukałem pokoju z wygodnym tylnym wejściem. Nie znalazłszy nic odpowiedniego, wstąpiłem do pierwszej napotkanej jadalni na śniadanie. Kazałem podać chleb i szynkę. (D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Jak wiadomo, komisariat rządu m. Warszawy przesłał do ministerstwa spraw wewnętrznych projekt rozporządzenia porządkowego w sprawie zamykania bram. Projekt rozporządzenia przewiduje przedłużenie godzin otwarcia do godz. 11-ej w nocy. Jak się dowiadujemy, sprawa ta nie jest jeszcze w ministerstwie załatwiona. Przeciw projektowi wypowiadają się związki dozorców domowych. Również związki właścicieli domów są zdania, że późniejsze zamykanie bram osłabiłoby dochody dozorców, a co zatem zmusiłoby właścicieli do podwyższenia opłat. Prócz tego władze bezpieczeństwa wysuwają wątpliwości czy możliwe jest odroczenie godzin zamykania bram przez wzgląd na wzmożenie się przestępczości w okresie panującego kryzysu.

Projektowane jest wprowadzenie w schroniskach dla bezdomnych od 1 października r. b. w miejsce dotychczasowych obowiązujących — nowych, niższych stawek opłat mieszkalnych. Zniżka wyniesie od 10 do 25 proc. i nie spowoduje spadku rzeczywistych dochodów gdyż obecnie niewypłacalność sięga 50%

Delegacja Związku Zawodowego pracowników użyteczności publicznej przybyła do prezydenta miasta inż. Słomińskiego w celu uzyskania odpowiedzi na swe zabiegi co do zatwierdzenia przez zarząd miasta od 1 października planu budowy w tej kotłowni w elektrowni warszawskiej w tym bowiem terminie upływa termin wymówienia pracy 500 pracownikom wydziału budowlanego elektrowni, którzy, w razie pozytywnego załatwienia sprawy znaleźliby w dalszym ciągu zatrudnienie w okresie dwuletnim. Prezydent miasta oświadczył, że sprawa ta zdecydowana będzie na najbliższym posiedzeniu magistratu i że są widoki pomyślnego jej załatwienia.

W październiku miało 2 lata od chwili rozpoczęcia automatyzacji telefonów w Warszawie. W ciągu tego okresu zaautomatyzowano ponad połowę aparatów. Z 45.000 w ciągu 2 lat zaautomatyzowano 25.000. W końcu roku 1933 przeniesionych będzie do nowej stacji 14.000 abonentów, pozostanie zatem 6000 ręcznych połączeń, które będą zastąpionymi automatycznymi w roku 1934. Na sam koniec pozostawione będą aparaty abonentów zachodniej, części miasta, mianowicie ulic Twardzej, Grzybowskiej, Chłodnej, Złotej itd.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

KRATECZKI.

Miłe „znalazne“.

Awantura na ulicy.

Okazuje się, kobiety są sprytniejsze od nas. Gdy człowiek żonaty ma okazję wystąpienia na kilka tygodni żony, szaleje z radości i niebardzo udaje mu się tą radość ukryć. Zupewnie inaczej robią żony, które obecnie mają miły okres „słomianego wdowieństwa“, w związku z ćwiczeniami wojskowymi, na które wielu mężów musi się udawać.

Żona, żegnająca męża, jako urodzona, (jak każda kobieta), aktorka, roni rzewne łezki, robi czułe miny i jest „przyciębiona“.

— Ach, drogi Kaziu (Jasiu, Romciu, Waciu czy Franju), cóż ja biedna przez 6 tygodni bez ciebie będę robiła? Umrę z tęsknoty, uschnę z rozpaczki, mój drogi! Pisz często i długo!

A gdy pociąg ruszy, biegnie co sił do telefonu.

— Stasiu? Już ten stary dureń pojechał, za chwilę będę u Ciebie! Przez 6 tygodni razem, ubóstwiany mój!!

Mija sześć tygodni ćwiczeń i sześć tygodni miłostnego upojenia, nocy szalonych i pełnych szału. Maż wraca.

— Cóż tak źle wyglądasz, droga żoneczko? Oczka podbite, twarz blada, chora byś była?

— Nie, meżusiu. To z tęsknoty za tobą tak źle wyglądam. Dniami i nocami myślałam o tobie, mało spałam, widział, bo myśł o tobie zasnąć mi nie pozwala.

Maż jest zadowolony, że posiada taką wierną i czułą żonę, a żona oczekuje z niecierpliwością nowych ćwiczeń. Podobno nawet kobiety za

Wywiadowca przebrany za kolejarza

aresztował na szosie szantażystę.

Z Gdyni donoszą: W nocy z poniedziałku na wtorek dokonano włamania do biur firmy spedycyjnej „Atlantic“ i skradziono księgi buchalteryjne wraz z dowodami za rok 1930 i 1931. Pieniądze, znajdujące się w kasie, pozostawiono niekierknie.

We wtorek dyrektor firmy p. Mosiewicz otrzymał list z żądaniem sumy 20 tysięcy zł. za wydanie ksiąg handlowych. Na dowód, że księgi są w posiadaniu autorów listu, załączono kartkę z kartotek. W południe doręczono mu drugi list, w którym żądano już 25 tys. zł. i wyznaczono spotkanie pod Kartuzami.

Dyr. Mosiewicz udał się na określone miejsce wskazanym pociągiem, a za nim pojechał wywiadowca policji, przebrany za kolejarza. Dyr. Mosiewicza spotkał tam pe-

mierzają przez posłanki wnieść do sejmu projekt ustawy, na podstawie której mężczyźni byłiby obowiązani do odbywania corocznych ćwiczeń, trwających conajmniej 3 miesiące.

Wprawdzie meżatka w czasie nieobecności przebywającego na ćwiczeniach męża może zawsze coś zgubić, albo coś znaleźć, ale to są już „okoliczności uboczne“. Zgubacnośćy nie jest zgruba ważna, a znalezienia przychowku można przy dobrej woli zawsze uniknąć.

ZGUBA.

Dziś jednakże o inna zgubę i o inne znalazne nam chodzi.

Piotr Szaflarski, przechodząc ulicą Łagiewnicką stwierdził w pewnym momencie, że zgubił portfel z dokumentami. Portfel ten przypadkiem znalazł Antoni Filarski, znany podobno awanturnik.

Filarski szedł przez pewien czas za Szaflarskim, a gdy ten stwierdził, że zgubił portfel, Filarski zbliżył się do niego i wręczał mu portfel, rzekł niewiadomo dlaczego: — Masz zgrube złodziejciu!

Szaflarski wobec tego, zamiast Filarskiemu podziękować, zrobił mu awanturę, w wyniku której przybyła policja i sniśla protokół.

Sąd Grodzki skazał Antoniego Filarskiego na 75 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu, zaś Piotra Szaflarskiego na 25 złotych grzywny, lub 5 dni aresztu.

W ten sposób dzięki jednemu pustemu portfelowi „karb“ naistwa zarobił 100 złotych. Terz Krzeci.

wien osobnik i podjął z nim pertraktację, oraz rozpoczął targ co do wysokości zadatku i terminu płatności weksli, które pozornie ofiarowywał mu dyrektor firmy. Działo się to na szosie.

W pewnej chwili zbliżył się do nich agent przebrany za kolejarza i rewolwerem zmusił szantażystę do podniesienia rąk do góry. Uietym okazał się niejaki Nowak, „kupiec“ z Kartuz. W kajdankach przewieziono go samochodem do Gdyni i tu, w ogniu krzyżowych pytań wydał współników włamania oraz szantaż.

Przed południem policja aresztowała buchaltera w firmie „Atlantic“, niejakego Wolfarta i Jana Bartczaka, b. prawnika tej firmy. Stwierdzono, że Nowak spędził w Gdyni ostatnie noce w mieszkaniu Bartczaka.

Morderca trojga osób

poddał się bez strzału.

Z Katowic donoszą: Przed kilku dniami donosiliśmy o ohydnej zbrodni, popełnionej we wsi Głanów, gm. Janów (koło Olkusza), przez 36-letniego Władysława Żaka.

Przybył on do swego brata, 60-letniego Filipa, prosząc go wraz z rodziną na swe wesele. W trakcie rozmowy Żak wyjął nagle rewolwer, dając szereg strzałów do brata, jego żony Marii, oraz 28-letniego ich syna Stanisława.

Maria Żakowa padła trupem na miejscu, Filip zaś i Stanisław zmarli w szpitalu.

Morderca zbiegł.

Po energicznym śledztwie, policja wykryła

miejsce pobytu mordercy, który ukrył się u krewnego we wsi

Porabka, obok Kazimierza, w domu Sularza.

Wczorajszej nocy policja otoczyła dom Sularza, przyczem Żaka, który spał na strychu w sianie wezwano do poddania się. Przez kilka minut brak było odpowiedzi, morderca nie widząc jednak wyjścia, poddał się. Zszedł ze strychu po drabinie, oddając nabyty rewolwer. Na strychu znaleziono jeszcze

pewna ilość nabojów.

Żak przyznał się do morderstwa, wyjaśniając, że zażądał od brata zwrotu pożyczonych pieniędzy, koniecznych ze względu na ożenek, a kiedy ten odmówił mu, postanowił wymordować całą rodzinę.

Zbrodniarza przekazano władzom sądowym.

Zbrodniczy proceder dwu braci.

Fabrykanci fałszywych monet pod kluczem.

Z Katowic donoszą:

W ostatnich dniach przytrzymał w Siemianowicach dwu braci 38-letniego Józefa i 30-letniego Michała Tokarskich, którzy od grudnia ub. roku wyrabiali fałszywe jednozłotówki i rozpowszechniali je w Siemianowicach i okolicy. „Fabryka“ fałszywych pieniędzy mieściła się na poddaszu w mieszkaniu Albiny Frackowej przy ul. Głowackiego 7. W mieszkaniu tem przebywała również narzeczona Józefa T., Gertruda Gabrieliówna, która jednak nie była wtajemniczona

w rodzaj procederu obu braci.

Dzięki energicznemu dochodzeniu udało się w tych dniach kier. komisariatu oraz kilku wywiadowcom wykryć kryjówkę fałszerzy, obu sprytnych „fabrykantów“ przytrzymał i prztem skonfiskował większą ilość narzędzi, przeznaczonych do fabrykacji fałszyfikatów. Bracia Tokarscy pochodzą z Wielkopolski z pod Ostrzeszowa, a starszy brat, Józef, był już raz we Francji karany za fałszowanie pieniędzy francuskich.

7 lat więzienia

dla szpiega.

Z Katowic donoszą:

Wczoraj odpowiadał przed sądem okręgowym w Katowicach Edward Rusin, przebywający od 14 lutego br. w areszcie śledczym, któremu akt oskarżenia zarzucał m. in. uprawianie szpiegowstwa na rzecz ościennego państwa.

Jak wynikało z jawnie ogłoszonego uzasadnienia wyroku, oskarżony, przebywając w latach 1923-24 w Gliwicach, stał tam w kontakcie z

władzami niemieckimi, którym m. in. wskazał miał osoby, pracujące dla wywiadu polskiego. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Rusina na 7 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, oraz pozbawiła go praw obywatelskich na przeciąg 10 lat.

Oskarżony pozostawił sobie 3 dni namysłu do wniesienia odwołania.

RADJO-KACIK.

RASZYN, sobota.

11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Przegląd prasy polskiej, 12.40 Urz. Kom. PIM., 12.45—14.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10—15.30 Pieśń polska, 15.30 Wiadomości wojskowe i strzeleckie, 15.40—16.35 Transmisję ze Lwowa, 16.05—16.35 Utwory charakterystyczne, 16.35 Kom. dla żegluzi i rybaków, 16.40 „Przegląd wydawnictw periodycznych“ omówi prof. H. Mościcki, 17.00—18.00 Koncert popo-

łudniowy, 18.00 „Nawet Bóg mierzył, stwarzając świat“, wygl. inż. Z. Kacprowski, 18.20 Muzyka lekka, 19.10 Rozmaitości, 19.30 Kom. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce, 19.35. Prasowy Dziennik Radjowy, 19.45 „Książka rolnicza“ — wygl. inż. W. Sawicki, 19.55 Program na dzień nast. 20.00—21.05 Muzyka lekka, 20.55 „Na widnokręgu“, 21.10 D. c. koncertu, 21.50 Dod. do Pras. Dz. Radj., 21.55 Kom. dla komunik. lotniczej, 22.05—22.40 Utwory Chopina w wykon. B. Kona, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50—24.00 Muzyka taneczna.

KLAUDJUSZ ORVAL.

Diagnoza.

Doktor wychodząc odwrócił się jeszcze do mężczyzny badanego przezeń przed chwilą.

Objawczy zanępkokojonem spojrzaniem zmienione jego oblicze, w którym błyszczało dwoje rozgorączkowanych oczu, pomyślał.

— Żle zrobiłem, że ulegając natarczywym jego prośbom powiedziałem mu na-gą prawdę bez ogródek!

Głośno wszakże, odezwał się z udaną swobodą:

— Dowiedzenia, mój kochany Pawle! I wiesz? Przyszedłem do przekonania iż obaj zbytino dramatyzujemy twój stan... Trzymając się ściśle surowych mych przepisów zdołasz jeszcze przewyciężyć chorobsko. Bądź zdrow!..

Padła lakoniczna odpowiedź pacjenta. Kiedy drzwi zamknęły się za lekarzem, Paweł Tuffet rozemiał się napwół gorzko i szczerzo, wznosząc ramionami:

— Spóźniona pociecha, mój drogi! — myślał. — Wiem co mam sadić o swej osobie. Godziny moje są policzone! Kilka dni... dwa tygodnie najwyżej... życia i trzeba będzie pożegnać się z niem. Z tem życiem, któremu wszyscy złorzeczą, uważając za złe, ciężkie, okrutne nawet, a którego jednak wszyscy trzymają się kuczowo!

— Zaczny Toubib! — szepnął westchnawszy głęboko — z jakim trudem udało mi się zmusić go do otworzenia mi oczu na mój stan! Ulegi wreszcie! Nie mógł odmówić usilnej prośbie starego swego towarzysza broni!

— Żdaje mi się jednak — mruknął po chwili — że przeceniłem nieco swą odwagę.

Diwina słabość ogarnęła go nagle i wielka pustka w głowie opadł na sofę. Słowa doktora usłyszane przed chwilą jałgdyby latały wokolo niego — niczem potworne motyle — zwiastuny śmierci: Anawryzm serca!.. Nędzostępnia!.. Lizatura arterji niemożliwa!.. Stan niezmienne powaźny... Dieta mleczna!.. Bez względuj odpozynek!..

— I uregulowanie swych interesów! — dodał Paweł Tuffet wciągając w siebie powietrze głęboko. — Już po tobie, Pawle, jednym słowem! Toubib pewien jest, że nie zobaczy cię już przy życiu. Wzrok jego mówił to wyraźnie.

Objął beznadziejnie smutnem spojrzaniem swój gabinet pracy, który tak lubił, biurko mahoniowe, maszynę do pisania chwytającą w lot myśl jego, sofę, która kołysała sny jego, książki kupowane po jednej i przeglądane niezliczoną ilość razy...

— Wypadnię więc porzucić to wszystko... — szepnął przez zacienięte kurezowo wargi:

Nagle, uczuł przypływ zimnej krwi.

— Precz, ponure myśli! — zawołał stając na nogi, którym dawna siła i sprężystość wróciły zmienacka. — Pragnąłbym przewżyć intensywnie ostatnie moje godziny. Ale jak?..

Wymknawszy się cichaczem z mieszkania i nie zwracając uwagi na serce szamocące się w niemił niespokojnie, poszedł na chyblił trafiał ulicami tonąciami już w pomroce nocy.

Mijając dworzec kolejowy przyszło mu na myśl, iż dobrzeby było „wnaść“ do Paryża, by w zgłelku i podnieceniu stolicy odęgnąć straszna myśl tkwiącą jak owódź w jego czczecie...

Niezdecydowany jednak wolnym krokiem spacerował dalej.

Niebamem, słabo znając peryferje miasta zabladał w istnym labiryncie wąskich uliczek i wspiawszy się jedną z nich w górę wyszedł w szczerze pole.

Oświetlone widmowemi blaskami księżyca lany zboża ciągnęły się przed jego oczyma. Na uboczu stała odosobniona wila z ogrodem.

Paweł Tuffet, zadszany, opadając z sił dowlókł się do niej i oparł plecami o parkan.

— A gdyby tak zdobyć się na odwagę i wyprzedzić nadejście nieuniknionej śmierci?.. Po co walczyć daremnie? Dla przeżycia kilku marnych godzin jeszcze! — myślał ocierając czoło zroszone kroplami potem.

Uśmiechnął się do tej myśli o samobójstwie mającem wyzwolić go od strasznych chwil wyczekiwania rychłego końca, gdy brama wili otworzyła się nagle.

Paweł Tuffet drgnął. Przed nim stał mężczyzna chwycący się na nogach, który ujrzawszy go cofnął się wstecz z okrzykiem przerażenia.

Paweł zainteresowany podążył za nim. Wtem mężczyzna mdlejąc osunął mu się w ramiona.

Tuffet podtrzymał go z wysiłkiem, posadził pod parkanem, umoczył chustką w basenie stojącym w ogrodzie i zwilżył wodą twarz zemdlonego.

Ten otworzywszy zafawione oczy spojrzął z przerażeniem na Pawła.

— Co pan zrobił? — spytał Tuffet surowo zauważwszy czerwone plamy na mankietach i gorsze jego koszuli.

Mężczyzna odpowiedział rozdzierającym łkanem:

— Groziła, że wypędzi mnie z domu!.. — wyjąkał wreszcie po chwili. — Kochała imęgo!.. Zabiłem ją!.. Irenę!.. Wybacz!.. Wybacz mi!.. Droga... moja... Irenę!..

Palce jego ścisnęły kurezowo wyłogi marynarki Tuffeta.

— Zabiłem ją... Zabiłem!.. — powtórzył głosem bezdźwięcznym.

Myśl jak błyskawica przemknęła przez rozgorączkowany mózg Tuffeta.

— Uciekaj pan — rzekł sucho do mordercy odsuwając go od siebie — i jeśli zdołasz trzymać język za zębami, zbrodnia twoja ujdzie ci płazem.

— Co pan zamierza? — wybelkotał zdumiony zabójca przez lzy.

— Nie pańska rzecz!.. Uciekaj pan! — odparł Tuffet krótko.

— Biedny chłopiec — myślał Paweł patrząc za oddalającym się. — Wygląda na lat dwadzieścia, co najwyżej!.. Nie tłumaczę jego postępków, ale musiał bardzo cierpieć, skoro zabił usochną kobietę! No, mój Pawle! Los ci sprzyja! Masz to, czego pragnąłeś. Przeżyjesz intensywnie ostatnie twoje godziny ratując przytem tego nieszczęśliwego morderce. Dale! Do roboty!

W kilka chwil potem Tuffet wychodził z wnętrza wili z szczerzym uśmiechem na rozpalonej twarzy:

— Spinka od mego mankieta przy trupie... Odciski moich palców tu i owdzie... Więcej niż potrzeba dla skierowania na mnie oczu czujnej i sprytniej polcji! Trzeba jeszcze zwrócić uwagę ludzi na siebie — mruzczał zdającą ku niemu.

Spotkawszy niebawem kilku zapoznanych przechodniów Tuffet przybrał wyłektą minę człowieka ściganego.

Ci obejrżeli się za nim ciekawie.

Ot i prolog tragikomedji! — pomyślał Tuffet zacierając ręce z zadowolenia.

Kilka następnych dni przeżył intensywnie jak pragnął śledząc postępy dochodzenia policyjnego w gazetach ranych i wieczornych. Dreszcz radości przeszył go gdy zauważył, że jest śledzony ukradkiem.

W tydzień zaś po odkryciu morderstwa doczekał się, że dwaj stróże bezpieczeństwa włożyli mu kajdanki na ręce.

— Niestety! — myślał w swej celi — nie doczekał końca tej awantury. Oczuję, że przeklemy anawryzm spiata mi głę przed czasem!

Dni wszakże mijaly za dniami i Paweł Suffet wydziwił się nie mogąc, że jest wciąż jeszcze przy życiu, śledził ciekawie przebieg przewodu sądowego w swej sprawie.

Dowiedział się przy tej sposobności, że liczni świadkowie widzieli go jakoby włóczącego się często w okolicy wili, w której popełnione zostało morderstwo... Kilka osób, z któremi łączyły go luźne stosunki przedstawiały go jako człowieka zamkniętego w sobie i niebezpiecznego... Z każdym dniem, jednym słowem, przybierało poszlak bardzo niekorzystnych dla niego.

Ale Paweł Tuffet nie przejmował się tem bynajmniej. Był ożywiony i wymowny w swej celi. Całemi godzinami rozmawiał o rzeczach nie mających żadnego związku za zarzucaną mu zbrodnię, ze swym adwokatem, który z wytrzeszczonymi oczyma słuchał tego osobliwego kryminalisty.

Nadszedł wszakże dzień, kiedy Tuffet

zrozumiał jak daleko zabrnął w swej mistyfikacji. Sąd przysięgłych bowiem uznał go za winnego zbrodni skazując na karę śmierci.

Takiego epilogu Tuffet nie spodziewał się! Nie chciał!!

Jakto? On, człowiek niewinny, umrzeć miał śmiercią haniebną wyrzutekowi społeczeństwa?.. Dlaczego anawryzm nie zabił go dotychczas? Czyżby Toubib omylił się w diagnozie?

Na usilne prośby Tuffeta odwiedził go lekarz więzienny. Auskultacja nie wykazuje nic podejrzanego... Żadne w każdym razie bliższe niebezpieczeństwo życia pa na nie grozi... — zdecydował doktor po zbadaniu skazańca, poczem opuścił celę kiwając głową, jagdyby chciał powiedzieć:

„Inna śmierć czeka cię!..“

Trzy dni poprzedzające wykonanie wyroku Tuffet spędził w wielkiem podnieceniu. Ostatniej zaś nocy, przed świtem, zerwałwszy się na chrest otwieranych drzwi ze swego łóżeczka ujrzał wchodzących kilku mężczyzn czarno ubranych.

W oczach mu stanął siodłaby nóż głofolny wzniesionej na podwórzu więziennym i krzyknawszy przerażliwym głosem, obudził się.

— Co za głupi sen! — mruknął po chwili ocieładając się wokolo.

Siedział bowiem na sofie, w tej samej pozycji w jakiej opadł po odejściu doktora Toubib'a.

Jakkolwiek głupi, dał mi jednak cenną wskazówkę — szepnął z zamysłem, ocierając czoło zroszone kroplistym potem.

Po co męczyć się dla kilku marnych godzin życia? Czy nie stokrój lepiej skończyć z niem natychmiast?

Wstał z sofy, podszedł do biurka, napisał kilka listów, poczem sięgnął ręką do szuflady, w której leżał rewolwer.

W chwili wszakże kiedy palce jego zaskiły się kuczowo na czarnej kratkowej rękojeści, drgnął, zachwiał się i upadł twarzą naprzód.

Wyprzedzając samobójczy strzał, serca jego o rozszerzonej nadmiernie aortic, pęknęło.

Thum J. S.

Stalowe drzwi, okna i futryny.

Nowości budownictwa żelaznego.

Wystawa w hali „Stahlbau“ na tegorocznych jesiennych targach w Lipsku przeobraża się coraz więcej w przegląd postępów dokonanych w ostatnich czasach w budownictwie stalowym. W specjalnym stoisku znajdujemy wystawę ilustracji z różnych dziedzin budownictwa stalowego, w której uwzględniono również technikę spawania.

Mimo kryzysu, jaki przeżywa przemysł budowlany w Niemczech, pojawiły się nowe systemy budowy montażowej z zastosowaniem elementów stalowych. O obecnym stanie małego budownictwa stalowego w Niemczech można się było przekonać obejrzaawszy wystawę poszczególnych systemów, gdzie pokazano izometryczne przekroje konstrukcji ścian i stropów, modele domków oraz próbki profili i materiałów budowlanych.

W hali „Stahlbau“ znaleźć można bogaty materiał informacyjny od produkcji stali — aż do najmniej szego profilu używanego w budownictwie. Poza profilami dla budownictwa wysokiego spotykamy również pierwszy zestawienie wszystkich profili dla ścian szczelnych. Szczegółnie zainteresowanie wzbudziły konstrukcje specjalne z dziedzin budownictwa jak:

wypełnienie ścian i stropów, modele stropów z lekkich profili i siatki jednolitej;

Oprócz wyrobów gotowych wystawiały huty surowce do fabrykacji materiałów izolujących i wypełniających jak np. beton żuźlowy, pumeks i thermosit.

W dziedzinie elementów budowlanych ze stali spotykamy mnóstwo konstrukcji. Na specjalnej wystawie stalowych drzwi, okien, i futryn zobrazowane są najnowsze doświadczenia i konstrukcje w dotychczas niespotykanym i pouczającym zestawieniu. Obecność także wielu innych elementów stalowych świadczy o wybitnym współdziałaniu stali w budownictwie. Do budowy fundamentów pokazano specjalne pale z rur.

Są również trwałe i ogniotrwałe schody z blachy stalowej zaopatrzone w poręcz z rur. Dla podłóg o silnym obciążeniu wystawiono płyty pancerne z blachy stalowej oraz ruszta z żelaza taśmowego. Do usztywnienia stropów i ścian oraz jako podkładki pod tynek wytwarzane są słatki jednolite i spawane siatki z drutu i pretów. Nowością są profile stalowe do listew, obramowania obrazów oraz wykańczania obok

znanych profili do listew ochronnych, poręczy i krat. Obecnie były również eksponaty ogrodzeń z drutu oraz profili żelaznych. Bogaty przegląd elementów stalowych uzupełniają modele dachów stalowych. Zainteresowanie również wzbudziły rusztowania budowlane z rur oraz rusztowania wiszące.

Na tegorocznej wystawie lipskiej znalazły się również najnowsze

modele mebli stalowych.

Wszechstronność tychże jest wprost zdumiewająca. Dla każdego celu wystawiono celowe konstrukcje z blachy lub rur chromowanych lub polakierowanych.

Wystawa pokazuje również nowe formy zastosowania stali w rolnictwie w postaci ogrodzeń, lekkiej drabiny z rur, sprężynującego koła stalowego ze szprychami, wozu całkowicie stalowego z kołami na oponach lub bez. Obok przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych wystawiały koleje najnowsze typy wagonów jak np. chłodnie, stalowe wagony towarowe oraz wagon do przewozu owoców.

K.

Drapacz nieba w Katowicach.



Nie tylko Warszawa ma swój „drapacz nieba”. W Katowicach kończą obecnie budowę 14-piętrowego gmachu Urzędu Skarbowego

Zagadkowe zjawiska. Genjalni ludzie i ich sobowtóry.

Wśród nienormalnych zjawisk duchowych najbardziej ciekawe i zagadkowe są niewątpliwie wypadki podwójnego istnienia jednej i tej samej osoby, u których ukazuje się wizerunek własnego ja, nieraz w znacznym oddaleniu od fizycznego oryginału.

Sławne angielskie towarzystwo psychiczne zebrało opisy licznych takich wypadków. Uczony francuski de Vesme zadał sobie trud zbadać kilka z nich. A i włoski psychiatra, niezapomniany Lombroso, szczególnie zainteresowanie poświęcił zagadkowemu tym zjawiskom. Jest rzeczą ciekawą, że t. zw. sobowtórstwo spotyka się najczęściej u ludzi genialnych.

Znana jest np. rzeczka, że Goethe, w głębokim wzruszeniu, wywołanym ostatnim pożegnaniem się z Fryderyką, zobaczył swój sobowtór. Pięszon o tem tak: „Jechałem (konno) drogą polną do Grusenheim i miałem dziwne jakieś przecucie. Widziałem mianowicie, nie cieleśnym okiem, ale okiem ducha, siebie samego na koniu, jadącego w odwrotnym kierunku i to w stroju, jakiego nigdy nie miałem na sobie.

Gdy się otrząsam ze snu, widziałem znikło. Jest jednak rzeczą dziwną, że w równe 8 lat później znalazłem się na tej samej drodze i w tym samym stroju, jak się kiedyś widziałem”.

Guy de Maupassant widział się pewnego razu pod koniec swego życia, gdy się już pojawiały pierwsze oznaki ogólnego paraliżu, siedząc przed stołem w krześle, siedząc specjalnie dla niego sporządzonym.

Wspomnienie tego zjawiska znajdujemy w nowelce „Horla”.

Nie mniej interesujące są wypadki, w których pewna rolę odegrali prorocy i święci. Tacyt opowiada: Kiedy Vespaśian był w świątyni Serapisa w Aleksandrii, zobaczył blisko siebie kapłana Basilidesa. Kapłan Basilides udowodnił później, że w danej chwili był od Aleksandrii oddalony o 800 mil, ciężką chorobą rzucony na łożo.

U Sofroniusza czyta się, że Georgiusz przeor klasztoru na górze Sinai wyraził gorące pragnienie przystąpienia na wielkanoc do komunji św. w Jerozolimie. Odnosnego wieczora był wśród tych, którzy otrzymali komunie św. z rąk patriarchy Jerozolimy Piotra. Zjawienie się przeora wywołało ogólne zdziwienie. Patriarcha Piotr zaś zwrócił się do koadiutora Menuade sa z pytaniem: „Kiedy przybył przeor z góry Sinai?” — „Widzę go po raz pierwszy” — „Proszę mu powiedzieć, że chce z nim spożyć śniadanie”. Menuades chciał wypełnić rozkaz, ale przeora już nie znalazł.

Goniec patriarchy odnalazł go w celi na Górze Sinai, której — jak twierdzili zakonnicy — przez 70 lat nawet na jeden dzień nie opuszczał.

Św. Józef z Copertino przyrzekł Ottawiuszowi Piccino, że przyjdzie do niego w chwili śmierci i dotrzymał przyrzeczenia, nie opuszczając Rzymu. Z celi swej w klasztorze Assisi zjawił się także swej konającej matce.

Ojca św. Antoniego z Padwy oskarżono o morderstwo i skazano na śmierć. Kiedy wyrok miał być wykonany, zjawił się święty Antoni na placu egzekucji, udowodnił niewinność ojca i wskazał winnych, którzy

zostali ukarani.

W procesie kanonizacyjnym udowodniono niezbitcie, że św. Antoni w czasie procesu ojca bawił w Hiszpanii, której wtedy wogóle nie opuszczał.

Podśluchane.

PRZYŚŁOWIA.

— Który z was powie mi jakieś przysłowie? — zapytuje nauczyciel na lekcji w szkole powszechnej.

Cisza. Nauczyciel ponawia pytanie. Wreszcie zniecierpliwiony wyrwa pierwszego z brzegu:

— „Kto rano wstał, temu Pan Bóg daje” — odpowiada z jękami jeden z żaków.

— No widzisz, nie było się czego bać. Kto zna jeszcze jakieś przysłowie? A może ty, Fajferko, znasz jakieś mądre przysłowie? — zapytuje syna szewca, majstrującego coś w kącie klasy pod ławką.

— Jeden głupiec może więcej pytać, niż dziesięciu mądrych odpowiadać — pada re zolutna odpowiedź.

— Czy to są, durniu, wszystkie przysłowia, jakie znasz?

— Nie. „Uderz w stół, a nożyce się odezwą”!

— Czekaj, ja ciebie nauczę lepszych przysłów! — wrzasnął pedagog, wybiegając po dyrektora.

— No cóż Fajferko, może nam powiesz jakieś mądre przysłowie? — przemówił słodko dyrektor, wchodząc groźnie do klasy.

— „Nieszczęście samo nie przychodzi”!

TEGO JEJ BRAK.

Dama stara, jak świat, skarży się doktorowi:

— Niech mnie pan doktor zładza, jestem przekonana, że mi coś brakuje.

Doktor puka, bada i nic. Baba zdrowa jak słoń.

— Organizm w zupełnym porządku. A wleż lat liczy sobie łaskawo pani?

Stara bez zachłystnięcia szczeniście rozkosznie:

— Dwadzieścia siedem, panie doktorze.

— Aha... teraz wiem. Pani brak pa mięci.

Ameryka ojczyzną niesumiennych kosmetyków. Niebezpieczeństwa sztucznej piękności.

„Epidemia kosmetyczna“ za Oceanem.

Paryż we wrześniu.

Ministerstwo opieki społecznej we Francji zwróciło się ostatnio do wydziału zdrowotności z zapytaniem, jak uszczęśliwić kobiety francuskie od niebezpieczeństwa rozmażających się z dniem każdym instytutów piękności, salonów fryzjerskich i niezliczonych francuskich i zagranicznych kosmetyków. W tych ostatnich bowiem tkwi właśnie groźba niebezpieczeństwa, gdyż częstokroć zawierają

pierwiastki szkodliwe, a nawet trujące.

Również i zabiegi kosmetyczne, stosowane przez laików, często przynoszą szkodę zamiast korzyści. Francuski profesor Fryderyk Bordas, kierownik państwowego laboratorium, referent rady nadzorczej higieny społecznej, takie w tej kwestji zajął stanowisko:

„Zanim poruszę tę doniosłą sprawę o międzynarodowym znaczeniu, zaznaczam, że francuskie preparaty naogół nie należą do szkodliwych. Nie twierdzą, że francuskie firmy kosmetyczne nigdy nie wyrabiają szkodliwych środków, lecz na podstawie badań osobistych rzecz mogę, że w najnowszych czasach nie używają szkodliwych domieszek metalicznych, lecz na ich miejsce stosują nieszkodliwe proszki, talk, kaolit i dwuwęglan magnezyj. Natomiast niema dnia, żebym nie był zmuszony odrzucić jakichkolwiek kosmetyków za granicznych i zabronić rozpowszechnienia ich we Francji z powodu niebezpiecznych ich składników”.

Tutaj profesor wskazał na swoje biurko, na którym w długich szeregach i eleganckim opakowaniu spoczywały przeróżne flakoniki, słoiki i pudełka. Na chybił trafił wyciągnął jedno z pudełek:

„Pomadka do ust z Magdeburga, — rzekł — z domleszką oliwii.

Proszę sobie wyobrazić, co wyniknąć może z codziennego użycia: oliwii na ustach. Nie chciałbym precyzować, lecz ścisłość skłania mnie do zaznaczenia,

że wyroby kosmetyczne amerykańskie — nie wszystkie oczywiście — są najszkodliwsze. Stany Zjednoczone są poniekąd ojczyzną niesumiennych fabrykantów — kosmetyków, jak dowiódł panom następująca anegdota:

— „Jeden z moich znajomych Amerykanów oświadczył mi niedawno: — „Stara Europa zawdzięcza nam. Nowemu Światu, najpożyteczniejsze rośliny, jak kartofle i fasole, lecz sprowadziłyśmy też do Europy zarazy roślinne, jak dżumę i żuka nasiennego. Europa od nas również pozyskała dancingi i black-bottom, musi więc przyjąć i „kosmetyków”.

„Ameryka bowiem cierpi najdawniej na epidemję kosmetyczną. Książka dra Oskara Levina poucza nas, że Ameryka posiada

1.700 instytutów kosmetycznych, w których liczba zatrutych i szkód przy czynionych rujnującymi nerwy naświetleniami, trującymi kwesami i kremami sięga wysokiej cyfry 8.000 do 10.000 wypadków, rocznie nie mówiąc już o innych następstwach tego rodzaju „kultury ciała”.

Urząd zdrowia w stanie Massachusetts stwierdza, że znajdujące się w obiegach szminki i kremy niemal bez wyjątku zawierają ołów lub rtęć, a Amerykańskie Stowarzyszenie lekarskie (American Medical Association) w roku 1925 w 90 proc. badanych kremów stwierdziło kwasy trujące.

Stosunek przerażający, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że piękne kobiety Nowego Świata wydają przeciętnie 117 miliardów dolarów rocznie na kosmetyczne środki i przyrządy.

Związek pomiędzy kosmetyką a „black-bottom” nie jest przyczynowy, lecz jedno i drugie jest tylko zjawiskiem. Właściwą przyczyną jest amerykańska „girl”. Nie moja to rzecz określić, co za pojęcie Yunkeśów kryje się poza tą zwykłą nazwą: „girl”, lecz źródła jego szukac należy jeszcze w czasach, gdy przodkowie farmerów cierpieli

na chroniczny brak kobiet.

Jest rzeczą zbytnią opisywać autokratyczną władzę nadzoru zamorskiej republiki demokracji, kobietę, której tańcem jest black-bottom, lekturą — czasopismo ilustrowane bez tekstu, mortalnością — prohibicją i pseudopurytaniżm, a ideałem piękności — bukowata twarz gwiazdy filmowej, przez „kosmetologję” odtwarzaną w serjach.

„Nie chcą krytykować obyczajów amerykańskich ani uchodzić za pedanta, występującego przeciwko modzie. Stwierdzają tylko, że przeżywany zabawne odrodzenie średniowiecznej kosmetyki. Nietylko środki kosmetyczne, lecz sama ich reklama przypomina owe czasy. Już w roku 1610 pojawiła się książka lekarza Tomusza Sounet, opisująca zabiegi kosmetyczne identyczne z „szkocką kurucenycjną” — środkami amerykańskich instytutów piękności.

Działanie niektórych kosmetyków dzisiejszych nie różni się od rezultatów średniowiecznych środków upiększających. W następstwie użycia szminki i depilatorów występują

różne choroby skóry.

w cięższych wypadkach — zmiana i wysuszenie naskórka, w cięższych — opuchliny, egzemy, zapalenia ropne, połączone ze swym dżeniem naskórka i gorączką. W najgorszych wypadkach klientki niesumiennych „instytutów piękności” mogą być narażone na ostre lub chroniczne zatrucia, które nie postrzeżenie, nawet po wielu latach dopiero, wywołują zaburzenia nerkowe i wątrobiane.

Pocieszyć się można, że wobec starannego nadzoru lekarskiego podobne wypadki — w Europie przytłumione — są rzadkością. Niestety nadmierny rozwój przemysłu kosmetycznego jest sam w sobie groźbą i musi zawczasu znaleźć się pod ścisłą kontrolą, niedozwalającą na nadużycia, wzgl. stosowanie środków szkodliwych oraz zabiegów kosmetycznych przez osoby nieuprawnione”.

Wesołe regaty.



Podczas inauguracji nowej przystani klubowej w Weybridge (Anglja) nie ograniczono się do amnych uroczystości. Pełne humoru członkinie klubu zorganizowały z tej okazji oryginalne regaty. Widzimy, jak skutecznie zastąpiono wiosłami

Dobry ton zanika w Anglii. Zale krawców londyńskich.

W Oxfordzie odbył się zjazd związku krawców angielskich, na którym większą część obrad poświęcono sprawie zaniedbania i „niechlujstwa” — jak się wyraził dobitnie jeden z mówców — które daje się obecnie obserwować

w dziedzinie mody męskiej.

Pod wpływem kryzysu Anglii, którzy dotąd dzierżyli prym wśród dobrze ubranych gentlemanów na obu półkulach, zaczęli się zaniedbywać w stroju i — jak żalili się krawcy — forsytują dla oszczędności magazyny z gotowym ubraniem. Krawcy stwierdzają więc z ubolewaniem, że dawny „dobry ton” zanika w Anglii, co odbija się przedewszystkiem na interesach zakładów krawieckich.

Parcele z... przekąską. Zabiegi o względy klientów.

Kupcy coraz przemyślniej muszą zabiegać o względy klientów. Nie wystarczy już wysoka jakość towaru, niska cena i uprzejma obsługa; trzeba jeszcze nadprogramowe dodatki, jakiegoś przyjemnej atrakcji, podarunku, losu lub dodatkowej porcji. U nas wyatarczy narazie lusterko, grzebyk, notes, kalendarzyk lub kupony, uprawniające do otrzymania pewnej ilości towaru za darmo. Zagranicą posunięto się już znacznie dalej.

Berlińskie towarzystwa parcelacyjne, które sprzedają w okolicy ziemie pod letniska i wille, wprowadziły obwożenie zgłaszających się interesantów autami po swoich terenach. Taka metoda nie obowiązuje bynajmniej do zawarcia kontraktu. Niektóre firmy dodają do bezpłatnej tury jeszcze przekąski,

które spożywają goście na oglądanych gruntach.

Cwaniacy berlińscy wyszyskali aż do dna okazji, nie pomijając żadnego z tak miłych towarzystw.

Obecnie największą atrakcją niemieckiej stolicy stanowi wielka hala targowa, otwarta w najlepszej dzielnicy miasta, w której na skinienie klientów czekają cztery eleganckie auta osobowe. Objężdżają one w oznaczonej porze okolice i zwożą panie domu do hali. Wystarczy kupić cokolwiek, aby otrzymać znaczek, upoważniający do jazdy autem przedsiębiorstwa. Na każde wezwanie telefoniczne

zjawia się też maszyna.

Cztery auta pracują bez przerwy cały dzień: ale za to ruch w interesie jest ogromny.